

Kazimierz Kretowicz

Posiedzenie niejawne

Palestra 11/10-11(118-119), 41-46

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rozumianą zasadą socjalistycznego humanizmu (problematyka osobowości człowieka w ogólności)¹⁴.

2. Istotne potrzeby praktyki wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza w sprawach o przestępstwa drogowe (wartościowane w aspekcie współczesnej cywilizacji technicznej) popełnione przez osoby będące w stanie nietrzeźwości, dają asumpt do okrojenia klasycznej formuły prawa oskarżonego do obrony. Przepis statuujący odpowiedzialność karną za sam fakt wzbraniania się przed pobraniem krwi dla celów dowodowych wydaje się stanowić dostateczne zabezpieczenie żywotnych w tym względzie interesów wymiaru sprawiedliwości (wartościowanych w aspekcie potrzeb praktyki społecznej).
3. Ilekroć osoba podejrzana o pełnienie czynu przestępnego w stanie nietrzeźwości wzbrania się — mimo grożącej jej z tego tytułu odpowiedzialności karnej — przed pobraniem od niej krwi dla celów dowodowych, tylekroć organ procesowy powinien spożytkować z maksymalną dokładnością i wnikliwością i inne środki dowodowe w celu dokonania możliwie adekwatnej oceny jej stanu psychofizycznego w chwili popełnienia czynu przestępnego.

Argument, że weryfikacja tego rodzaju środków dowodowych wymagać będzie ze strony sądu szczególnej ostrożności i przezorności, a nadto że istnieje niebezpieczeństwo błędnych decyzji sądu w tym zakresie (oczywiście błędnych na korzyść oskarżonego — zgodnie z zasadą *in dubio pro reo*), jakkolwiek trafny i przekonywający, nie może — z przyczyn wskazanych wyżej (pkt 1) — żadną miarą, jak się wydaje, stanowić dostatecznego uzasadnienia dla tezy o dopuszczalności stosowania środków przymusu fizycznego.

¹⁴ M. Fritzhand: W kręgu etyki marksistowskiej, „Książka i Wiedza” 1966.

2.

KAZIMIERZ KRETOWICZ

Posiedzenie niejawne

Ukształtowanie prawno-procesowe polskiego wymiaru sprawiedliwości — zgodnie zresztą z ustrojem sądownictwa w całym prawie świecie cywilizowanym — nadaje instytucji rozprawy sądowej zasadnicze i decydujące znaczenie. Księga siódma kodeksu postępowania karnego, dotycząca postępowania przed sądem pierwszej instancji, aż w ośmiu rozdziałach i w więcej niż setce artykułów szczegółowo określa jej przebieg, precyzując nie tylko wszystko to, co się odnosi do przygotowania do rozprawy głównej, ogólnego jej porządku, przewodu sądowego i wyrokowania, ale również i to, co się odnosi do praw oskarżonego przed sądem jako strony. Rozdział piąty księgi siódmej mówi o głosach stron, spośród których obrońca oskarżonego i oskarżony mają zawsze głos ostatni.

Okazuje się jednak, że jeśli chodzi o prawo oskarżonego do obrony, o jego życiowe interesy poddane rozstrzygnięciu sądu jako organu wymiaru sprawiedliwości, to rozprawa sądowa nie jest jedyną formą wpływania na bieg tych intere-

sów i decydowania o nich, a zdarza się niejednokrotnie, że orzeczenie podjęte przez sąd na posiedzeniu niejawnym poza rozprawą może mieć dla oskarżonego — z punktu widzenia jego interesów życiowych — większe znaczenie niż decyzja sądowa powzięta w postaci wyroku. Wiadomo, że np. w trybie ulaskawienia kara może być oskarżonemu darowana, zmniejszona, złagodzona albo zawieszona. Natomiast nie może być orzeczona — w świetle ustawy o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa z dnia 21 stycznia 1958 r. — kara więzienia w wymiarze niższym niż 5 lat przy zagarnięciu ponad 50 000 zł i niższym niż 8 lat przy zagarnięciu ponad 100 000 zł. Przy tego rodzaju stanie faktycznym, który z góry przesądza kwestię orzeczenia o karze w ustaleniu jej dolnej granicy w tak wysokich wymiarach, o losie oskarżonego gruzlika z sześciorgiem dzieci, którego szczególnie jakieś okoliczności pchnęły na drogę przestępstwa, nie będzie decydować rozprawa główna. Bo tutaj sprawa będzie jasna: pięć albo osiem lat, w zależności od wysokości szkody, sprawa zaś losów życiowych tego oskarżonego rozstrzygnie się na posiedzeniu niejawnym sądu, który będzie opiniował wniosek oskarżonego o ulaskawienie. W tym postępowaniu bowiem żadne minima nie obowiązują i każda kara może ulec redukcji w trybie aktu łaski.

Trudno sobie nawet wyobrazić, żeby ustawodawca ustanawiając tak rygorystyczne normy, wnikające głęboko w zasadę swobodnej oceny sędziego, nie brał pod uwagę faktu istnienia w k.p.k. przepisów o postępowaniu ulaskawiającym, które w stosunku do wielu aktów ustawodawczych stanowią wentyl bezpieczeństwa pozwalający ratować zasadę indywidualizacji kary i socjalistycznego humanizmu.

Wiadomo, jak cenną wartość dla człowieka przedstawia jego wolność. A przecież o wolności, o jej pozbawieniu czy przywróceniu oskarżonemu decyduje sąd nie tylko na rozprawie. Bardzo często odbywa się to na posiedzeniu niejawnym, poza rozprawą. W takim samym trybie zapadają również decyzje o warunkowym przedterminowym zwolnieniu, o wznowieniu postępowania i w wielu innych sprawach. Wszystko więc wskazuje na to, że instytucja posiedzenia niejawnego sądu w praktyce naszego wymiaru sprawiedliwości ma olbrzymie znaczenie. Stąd też rodzą się uwagi zawarte w niniejszym artykule, poświęconym problemowi gwarancji obrończych oskarżonego w stadiach przed- i porozprawowych, czy gwarancje te rzeczywiście istnieją.

Kodeks postępowania karnego w art. 42 § 1 dzieli postanowienia sądu na takie, które zapadają na rozprawie, oraz na takie, które zapadają na posiedzeniu niejawnym. Już w § 2 ten sam artykuł przewiduje, że postanowienia na rozprawie zapadają „po wysłuchaniu obecnych stron”. Jeśli jednak idzie o postanowienia poza rozprawą (§ 3), to zapadają one „po wysłuchaniu ustnego lub odczytaniu pisemnego wniosku prokuratora”, przy czym niezłożenie wniosku przed posiedzeniem nie wstrzymuje postępowania w sprawie. Tak więc art. 42 k.p.k. w sposób jednoznaczny i stanowczy wyłączył oskarżonego i jego obrońcę od udziału w posiedzeniu niejawnym, pozostawiając im prawo zabrania głosu jedynie przed wydaniem takich postanowień, które zapadają w toku rozprawy sądowej. Sam fakt przyznania tego prawa oskarżonemu na rozprawie zdaje się wskazywać na to, że ustawodawca przywiązuje do tego momentu pewną uwagę i nie pozostawia wyłączności zabierania głosu w takich wypadkach tylko prokuratorowi. Na posiedzeniu niejawnym natomiast głos ma wyłącznie rzecznik oskarżenia, którego wywodom i poglądom zainteresowany nie jest w stanie się przeciwstawić.

Należałoby więc przede wszystkim skonfrontować wymieniony wyżej przepis

z konstytucyjną zasadą prawa do obrony oskarżonego z punktu widzenia zgodności tego przepisu z wyrażoną w art. 53 Konstytucji gwarancją dla oskarżonego. Skoro przepis ten poręcza oskarżonemu prawo do obrony i gwarantuje mu udział w postępowaniu karnym obrońcy z wyboru lub z urzędu (art. 53 Konstytucji), to chyba nie powinien budzić zastrzeżeń pogląd, że przepis ten adresowany jest do obrony w szerokim znaczeniu tego słowa, określającym całość stosunku oskarżonego do wymiaru sprawiedliwości i odwrotnie, a nie do postępowania karnego w sensie rozpraw sądowych. Wykazałem wyżej, że poza rozprawą mogą być decydowane kwestie bardziej jeszcze istotne dla oskarżonego niż na rozprawie. A zatem wszystkie te stadia postępowania sądowego i pozasadowego, w których rozstrzygane są żywotne dla oskarżonego kwestie, nie powinny być wyłączone spod działania przepisu art. 53 Konstytucji PRL, poręczającego prawo do obrony. Tak dyktuje zwykła logika życiowa oraz interpretacja przepisu konstytucyjnego.

Kodeks postępowania karnego — jak widzimy — nie zrealizował w pełni obowiązującej zasady konstytucyjnej i w całym szeregu wypadków, w których rozstrzygane są istotne dla oskarżonego problemy, pozbawił go prawa do obrony, wyraźnie odsuwając w art. 42 k.p.k. obrońcę oskarżonego od udziału w posiedzeniach niejawnych przy zagwarantowaniu tego prawa oskarżycielowi publicznemu. Poddajmy tę sprawę ocenie, opierając się na konkretnych dyspozycjach obowiązującej procedury karnej.

W stadium przedrozprawowym, a po wpłynięciu akt oskarżenia do sądu w sprawie aresztanckiej, jak również w toku postępowania sądowego, a poza rozprawą, obrońca oskarżonego ma prawo składać wnioski o uchylenie aresztu tymczasowego, gdy uzna, że zachodzą ku temu przesłanki natury prawnej i faktycznej. Stosownie jednak do dyspozycji art. 42 k.p.k. nie będzie on miał prawa udziału w posiedzeniu sądu, który po wysłuchaniu wniosku prokuratora w tym względzie, ale bez możliwości udzielenia głosu obrońcy jako ostatniemu, będzie decydował o załatwieniu takiego wniosku. Charakterystyczne jest przy tym, że oskarżyciel publiczny, który zastosował areszt tymczasowy, może brać udział w posiedzeniu niejawnym, na którym losy tego aresztu mają być rozstrzygane, natomiast obrońca oskarżonego, który jest aresztowi przeciwny, udziału brać nie może. Nie trzeba tłumaczyć, jak często ta nierówność w prawach stron procesowych odbija się niekorzystnie na życiowych interesach oskarżonego i jego rodziny. Świadczą o tym wymownie wypadki zbędnego przebywania w więzieniu tych, którzy po długotrwałych procesach są potem umiawniani. Sam fakt udziału tylko jednej strony procesowej przy rozstrzygnięciu wniosku o uchylenie aresztu tymczasowego ma swoją zewnętrzną wymowę, która może w jakiś sposób oddziaływać na stanowisko młodej i mniej doświadczonej kadry sędziowskiej. Można by się zgodzić z przepisem, który by wyłączał w takich razach od udziału w posiedzeniu niejawnym obie strony: oskarżyciela i obrońcę, ale przyznanie podobnych uprawnień tylko stronie oskarżycielskiej przy rozpatrywaniu wniosku składanego przez obrońcę — stanowi niewątpliwie zachwianie równowagi stron, co na pewno wymiarowi sprawiedliwości nie wychodzi na dobre.

W stadiach poprocesowych postępowania sądowego szczególne znaczenie — z przyczyn wyżej przedstawionych — ma instytucja ułaskawienia. Prośbę o ułaskawienie — zgodnie z dyspozycją art. 425 k.p.k. — przesyła się („jeżeli Generalny Prokurator Rzeczypospolitej Ludowej nie zarządzi inaczej”) sądowi, który wydał wyrok w pierwszej instancji. Z kolei sąd pierwszej instancji — uznając, że skazany na łaskę nie zasługuje — wydaje postanowienie o pozostawieniu prośby bez dalszego biegu (art. 426), natomiast w razie przychylenia się do prośby

o ulaskawienie przesyła akta sprawy wraz ze swoją opinią Generalnemu Prokuratorowi (art. 427). Poza tym uznając, że szczególnie ważne względy przemawiają za uwzględnieniem prośby o ulaskawienie, sąd władny jest wstrzymać wykonanie kary lub zarządzić jej przerwę. Są tu więc przewidziane prerogatywy dla sądu bardzo daleko idące. Postanowienia w tych sprawach zapadają na posiedzeniu niejawnym „po wysłuchaniu prokuratora”, a bez wysłuchania obrońcy. Ustawodawca tak dalece dał wyraz zrozumieniu wagi instytucji ulaskawienia, iż wprowadził do procedury wyraźny przepis (art. 431 § 1 k.p.k.) sugerujący, żeby sprawa o ulaskawienie była rozważana w miarę możliwości w tym samym składzie, który wydał wyrok. Szkoda, że sąd ten nie musi wysłuchać obrońcy oskarżonego, tak jak musi wysłuchać prokuratora.

Jeszcze bardziej rażąco wyłom w zasadzie kontrydiktoryjności uwidacznia się przy instytucji warunkowego zwolnienia po odbyciu przez skazanego dwóch trzecich kary (ustawa z 29.V.1957 r. — Dz. U. z 1961 r. Nr 58, poz. 321). O warunkowym zwolnieniu orzeka w składzie jednego sędziego sąd wojewódzki na posiedzeniu niejawnym, na którym wysłuchuje przedstawiciela administracji więzienia, a w razie potrzeby także skazanego oraz prokuratora, którego udział w posiedzeniu niejawnym jest obligatoryjny (art. 8 § 1 ustawy).

Na postanowienie o udzieleniu lub odmowie udzielenia warunkowego zwolnienia przysługuje zażalenie jedynie prokuratorowi, złożenie zaś takiego zażalenia wstrzymuje wykonanie postanowienia o udzieleniu zezwolenia (art. 8 § 4 ustawy). Obrońca ani nie bierze udziału w posiedzeniu sądu, ani też nie przysługują mu środki prawne, umożliwiające zaskarżenie niekorzystnego dla oskarżonego orzeczenia. Dopiero gdy będzie chodziło o odwołanie warunkowego zwolnienia, w posiedzeniu takim ma prawo brać udział obrońca i na wydane w tej kwestii postanowienie przysługuje zażalenie tak prokuratorowi, jak i warunkowo zwolnionemu (art. 10 § 1 i 3 ustawy).

Udział obrońcy w tego rodzaju posiedzeniach niejawnych, na których mają być decydowane sprawy ulaskawienia i warunkowego zwolnienia, wydaje się być konieczny nie tylko dla zachowania zasady równości stron. Wiadomo przecież, że nikt tak dobrze nie zna warunków środowiskowych i rodzinnych skazanego, nikt nie dysponuje tak źródłowym materiałem dotyczącym skazanego jak jego obrońca. Tej wiedzy o skazanym, o jego drodze życiowej i psychicznej do więzienia, o kształcie jego dawnych i obecnych postaw moralno-społecznych nie da się zamknąć w suchym wniosku pisemnym złożonym sądowi, który to zresztą wniosek może być poddany atakowi ze strony oskarżyciela publicznego bez możliwości repliki ze strony obrońcy.

Z przyczyn, dla których w obecnym stanie prawa materialnego wzrosła ranga i znaczenie instytucji ulaskawienia, również z tych samych przyczyn na większą niż dawniej uwagę zasługuje instytucja wznowienia postępowania zakończonego prawomocnym wyrokiem. Także i w tym trybie — gdy po skazaniu ujawnią się nowe fakty lub dowody nie znane przedtem ani stronie składającej wniosek o wznowienie, ani sądowi, a stwierdzające, że skazany jest niewinny lub że go skazano za przestępstwo cięższe niż to, które popełnił (art. 463 k.p.k.) — mogą być korygowane nietrafne wyroki. Sąd właściwy do orzekania o wznowieniu władny jest zarządzić wstrzymanie wykonania wyroku (art. 469 § 1 k.p.k.), a w razie potrzeby zarządza sprawdzenie wskazanych we wniosku o wznowienie okoliczności (art. 468 k.p.k.). Wszystkie jednak postanowienia w kwestii wznowienia zapadają na posiedzeniu niejawnym (art. 472 k.p.k.), a więc — zgodnie z dyspozycją art. 42 k.p.k. — „po wysłuchaniu ustnego lub odczytaniu pisemnego

wniosku prokuratora", ale znowu bez wysłuchania głosu obrońcy skazanego. Rzecz tym bardziej wydaje się tu niewłaściwa, że na postanowienie odmawiające wznowienia postępowania nie przysługuje zażalenie, sprawa więc decydowana jest ostatecznie przez jeden sąd w toku instancyjnym.

Podobnie przedstawia się sytuacja w postępowaniu na skutek rewizji nadzwyczajnej założonej od prawomocnego wyroku sądowego. Niestawienie stron na rozprawie nie tamuje rozpoznania sprawy, jednakże udział prokuratora jest obowiązkowy (art. 400 § 3 k.p.k.), a jeżeli rewizję nadzwyczajną założono na korzyść oskarżonego, to Sąd Najwyższy może rozpoznać sprawę na posiedzeniu niejawnym z udziałem prokuratora (art. 400 § 4 k.p.k.). Udział obrońcy oskarżonego nie jest tu przewidziany. A przecież chyba przede wszystkim obrońca oskarżonego powinien brać udział w takim posiedzeniu, skoro wniosek jego (bo tak bywa przeważnie) stał się podstawą założenia rewizji nadzwyczajnej przez uprawniony organ. Udział prokuratora można by uznać za wystarczający w takim posiedzeniu niejawnym tylko w tych wypadkach, gdy Generalny Prokurator założył rewizję nadzwyczajną na korzyść oskarżonego z urzędu.

Jeszcze innym przykładem nierówności proceduralnej stron jest postępowanie dotyczące udzielania odroczenia wykonania kary i jej przerwy. W wypadku pierwszym sąd, który wydał wyrok w pierwszej instancji, rozpoznaje wniosek o odroczenie wykonania kary na posiedzeniu niejawnym po wysłuchaniu wniosku prokuratora (ale bez wysłuchania wniosku obrońcy skazanego), natomiast w wypadku drugim, a więc gdy chodzi o przerwę w wykonaniu kary pozbawienia wolności, to sprawa przedstawia się jeszcze gorzej, gdyż przerwę tej udziela prokurator wojewódzki, a nie sąd na posiedzeniu niejawnym. Tutaj obrońca skazanego ma jeszcze mniej do powiedzenia.

Procedura karna zna jeszcze inne sytuacje, w których istotne dla stron problemy rozstrzygane są na posiedzeniach niejawnych, że wymienię chociażby orzeczenia sądu w sprawach z oskarżenia prywatnego (art. 11 ustawy z dnia 2.XII.1960 r. o sprawach z oskarżenia prywatnego), które tyle psują krwi poszukującym opieki sądowej obywatelom. Wiadomo przecież, że postanowienia o umorzeniu spraw z oskarżenia prywatnego na zasadzie art. 9 cytowanej ustawy (z powodu znikomego niebezpieczeństwa społecznego czynu) zapadają na posiedzeniu niejawnym bez udziału pełnomocnika oskarżyciela prywatnego i obrońcy oskarżonego.

Można by na temat każdego z przedstawionych wyżej przykładów snuć wnikliwie rozważania, uzasadniając niewłaściwość takich układów w obowiązującym porządku proceduralnym, w którym nieobecność obrońcy oskarżonego przy zagwarantowaniu prawa do takiej obecności prokuratorowi stanowi naruszenie zasady kontradyktoryjności i uszczuplenie konstytucyjnie zagwarantowanego prawa do obrony. Zadaniem jednak niniejszego artykułu nie jest analiza poszczególnych sytuacji prawnoprocesowych, lecz ogólne zwrócenie uwagi na rysujący się problem niedowładu procedury karnej w jej istotnych dziedzinach, przy czym niedowład ten, sięgający skutkami głęboko w całą naszą systematykę wymiaru sprawiedliwości, nie powinien uchodzić uwagi ustawodawcy, zwłaszcza na obecnym etapie, gdy z wielu względów natury społecznej na barki wymiaru sprawiedliwości spadają trudne i odpowiedzialne zadania walki z naporem przestępczości w niektórych dziedzinach współczesnego życia i gdy sąd polski uzbrojony został w miecz represji karnej o wielkiej sile uderzenia, jak to ma miejsce w przepisach cytowanej na wstępie artykułu ustawy.

Wydaje się, że podniesienie rangi obrońcy w stadiach postępowania sądowe-

go pozaprosesowego nie tylko spełni warunek pełnej realizacji tych gwarancji konstytucyjnych, które są zawarte w art. 53 Konstytucji, ale przyczyni się także do usprawnienia pracy naszego aparatu wymiaru sprawiedliwości. Orzeczenia sądu będą tym sprawiedliwsze, tym bliższe prawdy i słuszności, im bardziej zrównane zostaną — w swych uprawnieniach proceduralnych — obie strony, tj. oskarżyciel i obrońca. Każde zachwianie między nimi równowagi może powodować i — jak wykazuje praktyka — powoduje przechyły, wytrącające nierzadko sędziego z pozycji neutralnego czynnika wydającego werdykt na podstawie argumentów i wywodów, przedstawianych przez strony z jednakiej odległości proceduralnej.

A jeżeli już mowa o odległości, z której ma być oceniane przez sąd stanowisko stron procesowych, to warto w tym miejscu przypomnieć, że odległość ta nawet w znaczeniu dosłownym ma też swoje znaczenie. Tak np. w Sądzie Marynarki Wojennej w N. (nie wiem, czy tak jest we wszystkich innych sądach wojskowych) pulpit prokuratora umiejscowiony jest na sali poniżej podium sędziowskiego (a nie na podium jak w sądach powszechnych), naprzeciw pulpitu obrońcy. Tutaj równość stron zagwarantowana jest nawet w sensie lokalizacyjnym.

Istotą sądenia i jego celem ostatecznym jest sprawiedliwość. Sprawiedliwość zaś tylko wtedy będzie osiągalna w stu procentach i bez pudła, gdy rzetelnemu wysiłkowi oskarżenia przeciwstawi się rzetelny wysiłek obrony. Trzeba pomyśleć wreszcie o takim usytuowaniu prawno-procesowym obrońcy, które by mu umożliwiło danie z siebie takiego właśnie wysiłku dla dobra jego klienta i dla dobra wymiaru sprawiedliwości. Wiąże się z tymi sprawami problem podniesienia rangi obrońcy w toku postępowania przygotowawczego przez rozszerzenie jego uprawnień także w tym stadium postępowania. Wymaga on osobnego omówienia, przy czym uważałbym ten problem za bardziej złożony. Jakkolwiek bowiem w innych krajach socjalistycznych osiągnięto w tym zakresie znaczny postęp, to jednak ze sprawą zwiększenia uprawnień obrońcy w toku dochodzenia i śledztwa wiąże się problem świadomości polityczno-społecznej kadry adwokackiej, która powinna umieć sprostać tym większym zadaniom, nie zawodząc kredytu zaufania społecznego. Rozszerzone uprawnienia w toku śledztwa mogą być z łatwością wykorzystane przez nieodpowiedzialne jednostki nie tylko w obronie podejrzanego, ale również przeciw wymiarowi sprawiedliwości. Niebezpieczeństwo takie nie istnieje jednak w toku postępowania sądowego. Dlatego też — moim zdaniem — postulat zmiany odpowiednich przepisów kodeksu postępowania karnego w celu zapewnienia obrońcy prawa udziału w posiedzeniach niejawnych na równi z oskarżycielem może być zrealizowany bez żadnego ryzyka. Zgłaszam go z całym spokojem o to, że w razie realizacji tego postulatu będzie on świadectwem postępu i usprawnienia procedury, a nie krokiem wstecz.*

* Mamy zresztą w tym zakresie pewne doświadczenia, które można przytoczyć na poparcie powyższej tezy. Oto przepisy (art. 273 i 274) kodeksu wojskowego postępowania karnego stanowią, że Sąd Najwyższy Wojskowy rozpoznaje sprawę w trybie rewizyjnym na posiedzeniu niejawnym po wysłuchaniu wniosku ustnego lub pisemnego Naczelnego Prokuratora Wojskowego. O posiedzeniu zawiadamia się oskarżonego i jego obrońcę i jeżeli oskarżony albo obrońca stawia się na posiedzenie, to „mają prawo składania wniosków i wyjaśnień”; nie mogą oni być tylko obecni przy naradzie sędziów. Praktyka, zresztą już długoletnia, dowodzi, że to rozstrzygnięcie ustawowe jest prawidłowe i pożyteczne, a zagwarantowanie obrońcy oskarżonego prawa do udziału w posiedzeniu niejawnym sądu nie powoduje żadnych utrudnień ani komplikacji proceduralnych.